**Nr. 63** — We Lwowie, Czwartek dnia 18. Marca 1886. — **Rok XXV.**

# GAZETA NARODOWA

*Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.; kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „; do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii po 7 złr. 50 ct.
**Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.**

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maas, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

**Lwów** d. 17. marca 1886

Dr. Jan Czerwiński wiedziony gorącą miłością kraju, odczuwając żywo, jak ważnym czynnikiem jest dziennikarstwo w życiu naszem politycznem i społecznem, a niemniej zrażony poprzedniem niepowodzeniem, pospieszył był przed rokiem na wiadomość o ciężkiej chorobie p. Jana Dobrzańskiego, z dalekiej Styrji do Lwowa, nabył od niego *Gazetę Narodową*, z zamiarem służenia nią krajowi, a zorganizowawszy redakcję z sił najlepszych, miał w ciągu roku tę pociechę, że za jego inicjatywą i za jego wpływem za życia w *Gazecie Narodowej* tętnie owe gorące, patrjotyczne uczucie, połączone z siłą i rozumem, jakie było jej cechą i główną nutą za czasów niegdyś redakcji p. Jana Dobrzańskiego, zanim tego wysoce zasłużonego publicystę nie zabsorbowały zajęcia około sceny narodowej.

W ciągu całorocznej gorączkowej pracy, przyszedł p. Jan Czerwiński do przeświadczenia, że dwom zawodom z równem przejęciem się niepodobna długo służyć, a w wyborze zdecydował zawód lekarski ten zwyciężył — i nakazał mu stanąć wyłącznie przy Fürstenhofie aby się oddać chorym z całą właściwą mu a znaną żarliwością i miłością, pozostawiając nowemu właścicielowi i redakcji przez siebie złożonej, całą troskę o *Gazetę* i zupełną swobodę działania.

Obejmując z dniem dzisiejszym na własną już odpowiedzialność redakcję pisma tak wielce zasłużonego wobec kraju, czujemy ciężar wielkiej moralnej spuścizny po Dobrzańskim i Czerwińskim, i głównem zadaniem naszem będzie snuć dalej szlachetną przewodnią myśl patrjotyczną, której *Gazeta Narodowa* zawdzięcza i mir, jaki miała w Polsce, i wpływ na umysły polskie.

*Gazeta Narodowa* za świetnych czasów swoich była wiernem odbiciem prądów politycznych, jakie tym biednym krajem szamotały — a bardzo często była oraz szczęśliwym regulatorem tych kołujących się prądów.

Dziś może już trochę łatwiejsze zadanie ma dziennikarstwo polskie w Galicji. Zapory do życia politycznego są już w znacznej części usunięte, bo zdobyte z tak wielkim trudem prawa autonomiczne — jakkolwiek nie zupełne — dają przecież możność skutecznej pracy na wszystkich prawie polach życia politycznego i społecznego.

Wiele też ten biedny kraj nabrał w walce doświadczenia, niejedno fałszywe hasło wraz z prorokami fałszywymi spoczywa w lamusie zapomnienia, i nie jedna kręta ścieżka, po której chciano społeczeństwo prowadzić, dziś już sprostowana. Co więcej, po długich dyskusjach w dziennikarstwie i gorszącej nieraz polemice, po szalonych nieraz wybrykach na trybunie i ulicy, po rozpaczliwem szamotaniu się w wyborze środków i haseł, ustaliło się w kraju już wiele zdrowych przekonań.

Nie wabi nas już urok liberalizmu, niegdyś szlachetnego a dziś tak bardzo wypaczonego przez stronnictwo, które nadużyło liberalizmu do zniszczenia tradycji historycznej, praw i zwyczajów narodowych; nie ośmieli się już podobno nikt dowodzić temu biednemu krajowi, że za cenę drobnych zdobyczy politycznych wolno nam zawierać przymierza z pierwszą lepszą frakcją chwilowo u steru będącą, chociażby to przymierze miało nas rozdwajać z naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami; wyleczyło się też niemało społeczeństwo polskie ze złudnych kombinacyj politycznych, z których wynikało, że ktoś ma dla nas coś zrobić; pojednano się wreszcie z myślą, że w obecnym stanie rzeczy tylko na drodze legalnej należy nam dobijać się praw nam należnych.

Milknąć też zaczyna owa szkoła polityczna, której się zdawało, że prelegując narodowi abdykację, czyni dobrze, że rzucając klątwę i szyderstwo na idealne i mężkie porywy narodu, odda usługi społeczeństwu polskiemu, milknie, bo się może przekonała — że jest to zgubna metoda trzeźwienia narodu i że takie radykalne strącanie go z drogi idealnej, zapędza pokolenia całe na bezdroża materjalizmu i sobkostwa.

Są to wszystko już wielkie zdobycze moralne i dlatego powtarzamy, że dziś dziennikarstwo nasze ma zadanie nieco ułatwione, a o tyle odmienne od dawniejszego, że już wiele zburzono, co zburzonem być musiało, i że wiele dobrego, które zostało, należy umocnić i na danych podstawach wytrwale dalej budować.

Nie piszemy programu, bo odzywamy się jako starzy znajomi do starych znajomych. Wobec wielkiego jednak obowiązku, jakiego się dziś na własną odpowiedzialność podejmujemy, chcemy zaznaczyć, że w pracy naszej liczymy na poparcie przyjaciół *Gazety Narodowej*, przejęci wiarą w to, że nam ani sił ani żarliwości nie braknie, ażeby dobrą tradycję tego pisma utrzymać i dobrze niem ojczyźnie służyć.

*Redakcja Gazety Narodowej.*

## Przegląd polityczny.

**Lwów** d. 17. marca.

**Austro-Węgry.** O dymisji br. Pino donosi nam szczegółowo nasz korespondent wiedeński. Półurzędowy *Fremdenblatt* stwierdza stanowczo, że dymisja została przez cesarza przyjęta, a jako bezpośredni jej powód przytacza rozporządzenie br. Pino, rozszerzające zakres działania kierownika pocztowych kas oszczędności do rozmiarów niemal ministerjalnych, co miało w kołach parlamentarnych wywołać wielkie zdumienie. Sprawę tę omawiano między innemi i na posiedzeniu komisji budżetowej, wszczętą debatę przerwano jednak, gdyż minister handlu nie był obecnym, a minister finansów odmówił obrony wydanego rozporządzenia.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie omawiają w artykułach wstępnych ustąpienie br. Pino.

*Neue fr. Presse* pisze: Dymisja ta jest końcem smutnego zajścia, ale nie początkiem politycznego zwrotu. *Tagblatt* utrzymuje, że w łonie gabinetu zaszła już z wstąpieniem Gautscha ważna zmiana, która po zamianowaniu następcy br. Pino silniej się zarysuje.

*Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, iż nie można ani myśleć o tem, aby Taaffe przez ofiarowanie teki ministerstwa handlu zrobił ustępstwa na rzecz jakiejkolwiek partji, gdyż prezydent ministrów będzie się kierował tą samą tendencją, jaką był przejęty przy powołaniu Gautscha. Być może, że poruszony już kilkakrotnie projekt utworzenia osobnego ministerstwa komunikacji, obecnie wyraźniejsze przyjmie formy.

*Presse* pisze: Zdaje się, że zamianowanie nowego ministra handlu nie nastąpi bezpośrednio, już dlatego, ponieważ nowy minister nie mógłby się tuż przed dyskusją budżetową tak nagle zapoznać z szeroko rozgałęzionemi sprawami ministerstwa handlu.

W wielu sferach panuje przekonanie, które także i *Fremdenblatt* podziela, że na razie szef sekcji, Pusswald, obejmie prowizoryczne kierownictwo ministerstwa handlu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa nastąpił wybór 12 członków trybunału stanu. Z Galicji wybrani zostali, stosownie do propozycji Koła polskiego, pp. Oktaw Pietruski, Józef Malinowski i br. Schenk, którzy już w poprzedniem trzechleciu godność tę piastowali. Dwu pierwszych kandydatów polecił Koło polskie jednogłośnie. Trudniej natomiast poszło z br. Schenkiem, przeciw któremu oponowano bardzo namiętnie, ostatecznie jednak wybrano go większością dwóch głosów (18 przeciwko 16).

Na tem samem posiedzeniu Koła polskiego postawił p. ks. Ruczka wniosek o udzielenie szczegółowych instrukcyj członkom Koła, zasiadającym w komisji dla wniosku Scharschmida, a to w tym celu, aby się mieli na baczności, gdyby w komisji przyszło do uchwały. Za wnioskiem ks. Ruczki przemawiał p. Alfons Czaykowski — przeciwko pp. Bobrzyński, Czartoryski i Madeyski, utrzymując, że wszelkie instrukcje są zbyteczne. Większość Koła atoli, kierując się wskazaną w takich wypadkach przezornością, uchwaliła wniosek ks. Ruczki bez zmiany.

Do komisji językowej dla wniosku Scharschmida wydelegowało Koło polskie posłów: Jaworskiego, Czerkawskiego, ks. Czartoryskiego, Smarzewskiego, Madeyskiego, Hausnera i Bobrzyńskiego. Klub czeski pp.: Riegera, Trojana, Zeithammera, Grégra, br. Rysarda Clam-Martinica, hr. Deyma i Šroma.

Klub lewego centrum (hr. Coroniniego) został przy wyborze komisji dla wniosku Scharschmida zupełnie pominięty. Skutkiem tego uchwalił on na wczorajszem swem posiedzeniu rezolucję, w której określa postępowanie większości Izby poselskiej, jako bezwzględne i niewłaściwe, z powodu, że ludność całych prowincyj, reprezentowanych przez członków tego klubu, wykluczoną została od zabrania głosu w tak ważnej sprawie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa wybrani zostali do komisji dla podatku giełdowego z Koła polskiego: pp. Rapaport, Biliński, Lewicki, Chamiec i Wolański. Do komisji [illegible]: Abrahamowicz, Klucki, Łoś, Czaykowski i Wysocki. Do komisji legalizacyjnej: Bartoszewski, Hompesch i Żuk-Skarszewski.

Izba panów obradowała również wczoraj krótkie posiedzenie, na którem wybrano 12 członków trybunału państwowego. Nie wybrano ani jednego Polaka.

Ciekawą wiadomość z Wiednia przynosi wczorajsza *Gazeta Lwowska*. Donoszą jej, że ruscy posłowie do Rady państwa, a mianowicie ks. Kornel Mandyczewski, ks. Michał Siengalewicz, ks. Jan Ozarkiewicz i p. Ksenofont Ochrymowicz utworzyli osobny „Klub ruski", którego program nie jest jednak dotąd znany. Jest to już dziewiąty klub w Izbie poselskiej Rady państwa.

**Półwysep Bałkański.** Do *Polit. Corr.* donosza z Kanei, że pomimo usiłowań władz tureckich, dążących do zapewnienia bezpieczeństwa, zapanował pomiędzy mahometańską ludnością na Krecie popłoch i wiara w powstanie Greków. Wielu muzułmańskich mieszkańców opuściło wsie, chroniąc się do miast, jako bezpieczniejszych miejsc pod osłoną tureckich załóg. Burmistrze małych miast i naczelnicy gmin mieli zamiar wywołać ponownie demonstracje na rzecz połączenia Krety z Grecją i chcieli adresy ludności doręczyć następnie konsulom mocarstw, którzy jednak otrzymali wskazówki, ażeby nie przyjmowali żadnych deputacyj i żeby oświadczyli greckim mieszkańcom wyspy, że jeżeli nie zachowają się spokojnie, mogą się narazić na utratę przyznanych im przez Portę przywilejów.

Do *Nowej Pressy* donoszą z Ateu, że rząd grecki postanowił dalej zbroić armię, ale na razie nie wypowiadać wojny.

Zwłokę, jaka zaszła w podpisaniu protokołu konferencyjnego wskutek nadspodziewanego wystąpienia ks. Aleksandra przeciw nominacji na lat pięć, uważają w wiedeńskich sferach dyplomatycznych za przemijającą, wyrażając przekonanie, że ks. Aleksander ulegnie jednomyślnej interwencji mocarstw, o ile to będzie potrzebne do rozwiązania kwestji. Przypuszczają, że obecne stanowisko ks. Aleksandra jest rezultatem rad angielskich.

Wypada nam jeszcze zanotować, co donosi *Now. Wremia*. Zapowiada ono, że niebawem zajdą na półwyspie Bałkańskim nowe komplikacje. Przy tej sposobności przekonać się mają Serbowie, że interesa ich nie są identyczne z interesami króla Milana i ks. Aleksandra.

**Niemcy.** Komisja pruskiej Izby panów dla spraw kościelno-politycznych ukończyła już swe prace. Co do powziętych uchwał panuje dotychczas jak najgłębsze milczenie, zwłaszcza w kołach katolickich. Co zaś głoszą w tym przedmiocie liberały, należy przyjmować z jak największą ostrożnością. Według *National Ztg.*, rezultat obrad komisyjnych, który powinien doprowadzić do pokoju kościelnego, zawisłym jest jeszcze od porozumienia się biskupa Koppa z kurją. W komisji poczynić miano znaczne koncesje w nadziei, że i papież ustąpi w dwóch mianowicie punktach: 1) w kwestji donoszenia państwu o obsadzaniu posad duchownych i 2) w sprawie odwoływania się księży do państwa przeciw orzeczeniu władz duchownych na wypadek złożenia z urzędu.

**Francja.** W sobotę toczyły się w Izbie francuskiej dalsze obrady nad sprawą socjalną z powodu zajść w Decazeville. W ciągu obrad wniesiono ośm projektów porządku dziennego. Izba odrzuciła jednak wszystkie i odroczyła dalszą dyskusję do następnego posiedzenia.

Przez niedzielę spostrzegli się rządowi radykaliści, że kłopoty robione rządowi i ewentualne zachwianie gabinetu mogłoby się na nich samych najgorzej odbić, znieśli się zatem z innemi frakcjami lewicy i zgodzili się na motywowany porządek dzienny, który także prezes gabinetu akceptował, i porządek ów, uchwalony — jak nam już wczoraj doniesiono telegraficznie — większością 379 głosów przeciw 100, uznawanym jest za zwycięztwo i wzmocnienie gabinetu.

Z Decazeville nadchodzą tymczasem smutne wiadomości. Robotnicy, którzy otrzymali od paryskiej Rady gminnej subwencję w kwocie 10 tysięcy fr., nie chcą rozpoczynać robót. Rady gminne w Lugdunie, Tulonie i Tuluzie nie poszły tym razem za przykładem Paryża, i odrzuciły wnioski o udzielenie wsparcia robotnikom, którzy nie chcą zaprzestać bezrobocia.

Ostatnie wiadomości telegraficzne donoszą, że większa część kopalni w Decazeville stoi w ogniu. Niewiadomo jeszcze, czy powodem pożaru jest nieostrożność czy podpalenie, którem się strejkujący robotnicy odgrażali.

**Włochy.** Z Rzymu donoszą z całą stanowczością, że secesjoniści z prawicy głosować będą za kompromisem finansowym, zastrzegając sobie, że wystąpią przeciwko gabinetowi w innej sprawie. Depretis dał się zresztą słyszeć, że na wypadek odrzucenia kompromisu, rozwiąże Izbę. Ażeby pozyskać secesjonistów dla kompromisu, przyrzekł minister skarbu Magliani cofnąć albo przynajmniej zmodyfikować projekt zaprowadzenia stempla registracyjnego.

**Egipt.** Z Kairu nadchodzą ważniejsze wiadomości. Angielski minister spraw zewnętrznych Roseberry polecił komisarzowi W. Brytanii w Egipcie Drummondowi-Wolfowi, ażeby armię okupacyjną agielską, i tak już bardzo nieliczną, zmniejszył o sześć pułków i zaproponował rządowi egipskiemu cofnięcie wojsk angielskich z Wadi-Halfa do Assun, a osadzenie natomiast siłami egipskiemi tych miejscowości, ważnych ze względu na powstrzymywanie wojsk Mahdi'ego. Muktar-pasza, któremu Drummond-Wolff propozycję tę przedstawił, zażądał czasu do namysłu, gdyż w pierwszym rzędzie musiałoby nastąpić pomnożenie sił wojskowych Egiptu i lepsze ich zorganizowanie, gdyby zamiary W. Brytanii miały być przeprowadzone bez narażenia Egiptu na nieobliczone niebezpieczeństwa.

**Sprawy polskie.** Komisje Izby poselskiej sejmu pruskiego dla projektów antypolskich ułatwiły się już z dwoma przedłożeniami rządowemi, a mianowicie z projektem kolonizacyjnym i o szkołach uzupełniających. W komisji szkolnej wniosek p. Zedlitza, który w zasadzie przyjęto zamiast projektu rządowego, opiewa, że nie rząd, ale gminy zakładać mają szkoły uzupełniające, a ministerstwo handlu może je tylko subwencjonować.

O rezultatach obrad komisji kolonizacyjnej, która również ukończyła swe prace, donoszą dzisiaj tyle, że komisja ta utrzymała zasadniczą myśl 100 milionów na cele kolonizacyjne, a poczyniła tylko pewne zmiany co do formy i sposobu oddawania zakupionych gruntów osadnikom. Frakcje rządowe rozstrzygnęły tę sprawę swą większością.

Na wniosek Huenego, który żądał dowodów na wypieranie Niemców przez Polaków, odpowiedział komisarz rządowy (tak samo, jak w komisji szkolnej), że rząd do wniosku tego zastósować się nie może, gdyż jest to rzecz „notoryczna." P. Chłapowski odparł, że jeżeli kto coś twierdzi, powinien na to twierdzenie stawić dowody, a jeżeli tego nie czyni, to daje prawo do przeciwnego twierdzenia, iż rzecz jest „notorycznie nieprawdziwą." Zresztą — mówił p. Chłapowski dalej — nie moją jest rzeczą bronić komisji wobec takiego traktowania ze strony rządu.

Po tych słowach Polacy i członkowie centrum opuścili posiedzenie.

**LWÓW** d. 17. marca.

Za najważniejszą sprawę obecnej sesji Rady państwa, poczytywano odnowienie finansowo-ekonomicznej ugody austro-węgierskiej, za najważniejszą dla monarchii jako mocarstwa i dla jej ludności. Nie myślimy wcale odmawiać doniosłego znaczenia tej sprawie; owszem, dodać możemy, że we wielu względach zależy od niej również przyszłość kraju naszego. Od czasu wszakże wniesienia przez oba rządy projektu ustawy o pospolitem ruszeniu, powiedzieć musimy: nie, pierwszy numer pod względem ważności sprawy, tak dla monarchii, jak dla kraju naszego należy się nie sprawie odnowienia finansowo-ekonomicznej ugody z Węgrami, lecz sprawie pospolitego ruszenia.

Jakkolwiek wypadnie odnowienie ugody austro-węgierskiej: czy zdrowe kierunki ekonomiczne wezmą w niej swój początek, czy też chorobliwe spotęgują się dalej ku szkodzie rzetelnego dobrobytu ogółu ludności, jednego można być pewnym, że oba skarby państwowe — tak austrjacki, jak węgierski — zrobią na niej doraźnie dobry interes. Interes fiskalny był zawsze głównym względem w układach między Austrją a Węgrami; przez zastrzeżenie pożytku dla niego, czyniły się dotąd koncesje w interesach ekonomicznych, kollidujących między sobą a wysuwanych przez dwa rządy na pierwszy plan układów: otóż, dopóki się podstawa dobrobytu ludności nie zawali bądź w Węgrzech, bądź w Austrji, dopóty i jeden i drugi fiskus tryumfować będą mogli stale z tych układów. — Układy te niestety toczyły się zawsze w interesie szczególnych tylko gałęzi produkcji i potężnych producentów, częstokroć z pominięciem zupełnem głównych podstaw rozwoju ekonomicznego, mianowicie też produkcji rolnej i z nią związanych; owszem koncesje czyniły się na tem właśnie polu, najsłabiej bronionem z tej strony Litawy, my zaś jako najsłabsi pomiędzy tymi, co się dobijali od rządu korzyści z prowadzonych układów, najczęściej widomie i niewidomie ponosiliśmy koszta zawar-

---

90

# Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, **Maurycego Jokaja.**

(Ciąg dalszy).

Było to ponętne zapytanie, — należało się przeto dobrze zastanowić nad odpowiedzią. Lada błędna iskra jej oczu, lada uśmiech przelotny jej ust — a cały urok mógł się rozwiać tak dalece, że odszukany adorator w jednej chwili aż pod lodowaty biegun się odsunie. Tej więc broni nie użyła. Długo stała ze spuszczoną głową a brodą na ręce opartą, poczem urywanemi sensami przemówiła:

— Ceny żądam wysokiej; ani pan przeczuwasz, jakiej. Powiedziałeś mi pan, że go zwrot tej książki uwolnił od zmory, i zapytałeś, co masz mi dać za nią. Oto — coś równie cennego. I moję duszę ściga wiedźma, która mi spocząć nie daje, która mną bez stałego przytuliska pędzi po świecie i drogę do Boga zastawia. Ofiaruj mi pan tę wiedźmę?

— Alboż to w mojej mocy?

— Posiadłeś pan świętą, którą tylekroć w życiu obraziłam, która przezemnie więcej ucierpiała niż męczennicy; ta cudowna postać nawet po śmierci nie może się rozstać z tym, którego tak miłowała. Puść mię pan do niej. Pozwól, abym uklękła u jej trumny; abym się jej wyspowiadała z ciężkiej winy mojej i o przebaczenie błagała. Może wtedy ustąpi owa zmora z mojej duszy.

To jedyna jeszcze czuła struna, pozostała w sercu wielkiego męża. Jak cudownie dotknąć jej umiała ta kobieta!

Był mocno wzruszony.

Zaiste, należało się nieboszczce, aby tę kobietę do niej zaprowadził, mówiąc: Padnij na ziemię przed nią i zroś stopy jej łzami swemi!

— Dobrze! odpowiedział i podał Juliannie rękę.

Z wybuchem radości i wdzięczności ucałowała tę rękę. Poczem jednym skokiem stanęła u stolika, na którym „Panteon" leżał, i zanim Andraszy mógł się domyśleć o co jej chodzi, podbiegła do kominka i kosztowną książkę w żar rzuciła. Książkę wnet płomień ogarnął.

— Upiory pańskie pogrzebione, rzekła wskazując na palącą się książkę, pełną wspólnych wspomnień słodkich, które odtąd nazawsze w niepamięć rzucić należało.

— Idźmy ztąd! zawołała Julianna, jakby obawiając się, że on pożałuje skarbu w ogień rzuconego i bodaj parę kartek ocalić gotów. Niechaj to będzie ogień, co nasze dusze oczyszci. Wszak od bramy piekieł jeno kilka kroków do wrót raju — zaprowadź mię pan do nich.

I zaiste nie dalej było. Za salą herbową, późniejszą galerją portretową Andraszych, szła dawna jadalnia z przepysznym kredensem Franciszka Rakocego, potem sień, a z niej wchód był do sypialni, w której Zofia z Szeredych modlić się uczyła synów swoich — a co też i obecnie czyni.

Na miejscu łożnicy wznosił się katafalk czarnym aksamitem obity, a na nim prosta trumna z drzewa orzechowego (trudno było o inną w czasie oblężenia), która się jedynie szklannem wiekiem swojem odznaczała.

Pod tem szklannem wiekiem do snu wiecznego złożono baronową Andraszy. Od owego czasu księżyc ośm razy się odnawiał. Drzewa zakwitły, kwiaty się w owoc zamieniły, owoc opadł, a ona śpi nieustannie. Nie wie ona, co śmierć i zgnilizna — śmierć niema żadnej mocy nad nią.

Rysy spokojne i łagodne; z lic promieni się wzniosły wyraz wniebowzięcia; powieki wpół otwarte, oczy zdają się obserwować; na ustach uśmiech boleśny, który perłowe rzędy zębów odsłania. Prawa ręka na wpół podniesiona, jak gdyby kogoś wołać, uściskać, przestrzedz chciała. Długi czarny włos spada na piersi.

Pościel sennej zasypana goździkami; wczoraj złożone jeszcze się wydają świeżemi i pachną, dawniejsze zwiędłe są i zaschnięte.

Te zwiędłe kwiaty są wymowne. Bywają na świecie cuda większe od tych, które twórcza przyroda stawia przed człowiekiem jako zagadki. Rzecz zdumiewająca, jak w skrajnie przeciwne poprzedniemu usposobienie człowiek nagle przerzucić się może! Wczoraj namiętnie otwierał ramiona ku upajającym rozkoszom świata, dzisiaj się od nich obojętnie odwraca. Żyjącej tylekroć złamał wiarę, a tak wiernym jest nieboszczce! Codzień przynosi jej kwiat ulubiony!

Dlatego odgrodził się od świata. Dlatego nie przypuszcza do siebie żadnych wesołych kompanów, żadnych wesołych kobietek, aby mu nikt nie przerywał jego schadzek ze swoją nieśmiertelną jedyną. Teraz ona ani do nieba, ani do ziemi, ale tylko wyłącznie do niego należy. Nie wygląda aniołów, ale tylko jego wygląda.

Drżąc padła Julianna przed trumną na kolana.

Nie mówiła, nie szlochała, tylko drżała. — Mowy i płaczu można się wyuczyć; łkać, lamentować, przeklinać siebie potrafi aktorka, chcąc odegrać komedję — ale tej drżączki udawać niepodobna. Do niej zmusić zdoła tylko niewiadoma nam potęga, co niewołana zjawia się i swoją niewidomą obecnością całą istotę naszą przetwarza.

Drżała tak, że ani słowa wydobyć nie mogła. Z oczyma wytrzeszczonemi jak lunatyczka poglądała na postać, w trumnie pod szklannem wiekiem śpiącą.

Przybywszy tu mniemała Julianna, że się wyspowiada tej postaci; ale ujrzawszy ją, tchu wydobyć nie mogła, myśleć zapomniała.

Andraszy podniósł szklanne wieko; z trumny rozniosła się woń goździków, i tylko ta woń. Potem stanął u głowy, i ze złożonemi jak do modlitwy rękami wpatrywał się w alabastrowe oblicze nieboszczki.

Trzęsiona zgrozą Julianna przysuwała się na kolanach do trumny, potem chwiejnie się podniosła, i nachyliła do podniesionej ręki, którą gorąco ucałowała. Następnie z trwogą spojrzała ku nieboszczce, czy się o to nie gniewa. Ale uśmiechała się jak poprzód. I jeszcze raz dotknęła się Julianna ustami przejrzystej ręki, i jeszcze po raz trzeci. A Zofia z Szeredych ciągle się jeszcze uśmiechała ku swojej — zabójczyni!

Andraszy spuścił wieko.

*Z lżejszem sercem wyjąkała Julianna:*

— Dziękuję panu, żeś mię tutaj zaprowadził. Już nie będę przed nią drżała.

— Poznałaś pani znowu jednę z moich tajemnic — szepnął Andraszy.

— Tę najskrupulatniej zachowam, odpowiedziała Julianna.

— Jak pani widzisz, jestem dla siebie surowszym od kamedułów. Moja nieboszczka jeszcze niezamieniona w popiół, a jam cały spopielał. Moja sława, czyny moje bohaterskie dziś prochem i popiołem. Moje marzenia przyszłej wielkości, rozległe plany moje dziś prochem i popiołem. Sztandary, które podnosiłem, i te, którem porzucił, dziś to zwoje rupieci. Ludzie weseli wstręt budzą we mnie; śmiech drażni mię; myśl, że są jeszcze głupcy, co nadziejami się uwodzą, gniewa mię. Badając, ażali jeszcze żyję, oglądam się za czemś, coby mi boleść sprawiło spotkawszy. A nie znajduję nic takiego. Starszy syn, którego już przeto nadzwyczaj kocham, że podobniuteńki do swojej matki, cierpi na słabość, która się nieochybnie śmiercią zakończyć musi. A słabość ta poczęła się w onej chwili, kiedy za instygacją mego brata strzelił do mnie z armatki i w mój powóz trafił. Odtąd słabość wysysa jego siły, uczepiła się jego serca. Uleczyć go niepodobna; umrze. I patrzę na to, jak z każdym dniem bardziej blednieje i słabieje. Ale to mnie nie boli, jużem nawykł do tego widoku.

Julianna głęboko westchnęła. Czemże pocieszyć serce, którego już nic nie zaboli?

A wszakżeż ciebie, piękna pani, bielico liwoczańska, wyprawiono tutaj, abyś jeszcze raz boleść temu sercu zadała! I nie wolno ci odejść, zanim sposób ku temu wynajdziesz!

(C. d. n.)

tych kompromisów — pomimo tego wszakże, możemy mieć nadzieję, że gdyby i tym razem przy odnowieniu ugody tożsamo nastąpiło, podstawy bytu ekonomicznego kraju naszego przetrwają, bez zrujnowania doszczętnego, dalsze jeszcze lat dziesięć.

Nie tak się rzecz ma wszakże z ustawą o pospolitem ruszeniu, dopełniającą organizacji sił zbrojnych monarchii, a stanowiącą o bezpieczeństwie kraju naszego

*

Wniesienie przedłożenia rządowego, o dwóch rzeczach każdego stanowczo przekonać mogło.

Najprzód, że mimo wszelkich wysileń, czynionych na podstawie ustawy o siłach zbrojnych monarchii z 1868 r. i dodanych do niej uzupełnień, siły zbrojne monarchii w przybliżeniu nawet nie odpowiadają rozwojowi tychże sił w innych mocarstwach, a mianowicie u mocarstw sąsiednich. Rzecz dziwna zaś, że w tej monarchii, tak dalekiej od wszelkiej polityki zaczepnej, obrona właśnie miejscowa najsłabiej jest rozwinięta; a co do działalności armii, w monarchii, która także ze wszystkich mocarstw kontynentalnych najwięcej liczyć musi na indywidualną dzielność wojenną armii czynnej i na zapał moralny w jej szeregach, najsłabiej jest zabezpieczonem odpowiednie i dostateczne uzupełnienie luk powstałych w armii, jakie sprawić musi raz otwarta kampania wojenna.

Druga rzecz, o jakiej wniesienie rządowe przekonać mogło, jest ta, że nie ma chwili czasu do stracenia dla naprawy tego, co dotąd zaniedbano. Z siłą pary, rzec można, oba rządy — austrjacki i węgierski — popychają naprzód, odpowiednie lub nieodpowiednie — to inna kwestja — załatwienie tej sprawy. Projekt ustawy nosi na sobie cechy pośpiechu i niewykończenia, — ministrowie zapewniają, że co tam brak, to się w drodze rozporządzeń uzupełni; z drugiej strony znowu nie ma, rzec można, takiej ewentualnej poprawki w komisji, jeśli tylko nie sięga do jądra rzeczy, i nie proponuje zmian radykalnych, któraby w tej chwili przez reprezentanta rządu nie była z gotowością przyjęta, byle tylko — jak najprędzej — zapewnić przyjęcie samej ustawy. Parę tygodni minęło od chwili nagłego, nazwać także można, wniesienia rządowego, a sprawozdanie komisji we Węgrzech już od dni kilku złożone parlamentowi, komisja zaś austrjackiej Izby deputowanych w tym tygodniu będzie gotowa, i bardzo byśmy się mylili, gdyby się sprawdzić nie miało, że przed ferjami wielkanocnemi oba parlamenty przed wszystkiemi innemi sprawę tę załatwią. Tak więc konieczność i nagłość cechują tę sprawę.

Może być złą ugoda austro-węgierska, że do niej dla porównania raz jeszcze wracamy: może sparaliżować ona wszelki rozwój ekonomiczny monarchii z pożytkiem li dla pojedynczych, a ludność zbiednieć wskutek niej może nadzwyczajnie, ale skarb państwa nie zbankrutuje na niej w ciągu najbliższych lat dziesięciu; mogą interesa naszego kraju rolnicze i z rolnictwem złączone, a nawet przemysł nasz naftowy, zostać poświęconemi i wyglądać będziemy jak Łazarze — ale zostanie w tym kraju dosyć jeszcze sił [illegible], aby przy szerzej pa[illegible] polityce ekonomicznej kraju nasz zakwitł kiedyś jeszcze materjalnie. Ale niewytrzymanie przez armię najwyższej próby w kampanji wojennej, wstrząsłoby do gruntu istnieniem monarchii, sprowadziło zmiany i nieszczęścia, niedające się wcale obliczyć, a zalanie naszego kraju otwartego przez nieprzyjacielskie oddziały, nie mówiąc o klęskach politycznych, prowadziłoby do szeregu katastrof społecznych i do ruiny materjalnej, niedającej się dziesiątkami lat pracy powetować przy pomyślnych nawet ekonomicznych warunkach.

Oto jest znaczenie dla nas ustawy o pospolitem ruszeniu, jaka niebawem ma przyjść do skutku. Ma ona decydować o zdolności wytrzymania próby przez armię, a zarazem i w związku z tem, o zasłonięciu kraju naszego od katastrofy społeczno-gospodarczej, z którejby się on, w złym razie, nie podniósł.

*

Śledząc bacznie, jak sprawa ta się rozwija, straciliśmy wiarę, aby zmiany w projekcie rządowym istotnie doniosłe — jakie nam się wydają szczególnie potrzebnemi dla kraju, zostały przeprowadzone. Nie możemy wszakże rozstać się z nadzieją, że przynajmniej w dwóch kierunkach zajdzie zgodność niezbędnym warunkom, aby z ustawy tej był zamierzony pożytek, choćby w niepełnym stopniu na razie.

Jednym z kierunków tych jest ten, aby ludność, która ma być pociągnięta do wypełnienia luk armii czynnej (a stanie się to w ciągu kilku tygodni po otwarciu kampanii) ludność, stanowiąca właśnie główne filary bytu rodzin, nie stała się prostą *chair à canon*, mięsem jatek armatnich, jak nazywają Francuzi, bez pożytku, a często z za[illegible] dla dzielności armii. Aby temu zapobiedz w granicach możności, wystarczy, jeśli się do projektu wprowadzi te poprawki, jakie wprowadziła komisja węgierska, oznaczając pewne kategorje, jakie mają być użytemi z kolei do zapełniania luk armii, tudzież landwery, — i postanawiając, aby gdy przyjdzie kolej na kategorje, które nic wspólnego dotąd z szeregiem wojskowym nie miały, dano im uprzednio (po zwołaniu, a przed użyciem do służby) jakie takie wyćwiczenie wojskowe. Bez tego bowiem nastąpi straszne marnotrawstwo sił społeczeństwa.

Drugim, ważniejszym niemal jeszcze kierunkiem poprawy projektu dla nas jest ten, aby kadry oddziałów właściwego pospolitego ruszenia (mającego służyć do zasłonięcia otwartego kraju, do obowiązków garnizonowych i do utrzymania wojskowych komunikacyj) były naprzód bodaj na papierze sformowanemi, a oficerowie albo raczej kandydaci na oficerów naprzód wyznaczonymi, czyli, aby mieli czas zapoznać się z rodzajem obowiązków, jakie ich czekają z materjałem obywatelskim, jaki im będzie powierzony, i z warunkami, wśród których będą mieli spełnić swą służbę, aby jednem słowem mieli czas przejąć się swem wysokiem powołaniem. — Mają Czesi swe kilkodziesiąttysięczne milicje obywatelskie, dla których dep. Mattusz wyjednał w komisji utrzymanie ich organizacji i potwierdzenie oficerów na wypadek powołania pospolitego ruszenia; mają Tyrolczycy swą wyborną, więcej niż stutysięczną organizację strzelecką z krajową władzą obrony; mają Dalmatyńcy swą specjalną silną landwerę dla obrony miejscowej — to mielibyśmy my jedni ze wszystkich krajów granicznych, pozostać nawet bez organicznego zawiązku obrony istotnie krajowej, my, którym grożą w razie najazdu sił nieprzyjacielskich, jakeśmy wyżej wykazali, katastrofy społeczne i materjalne? I pocóż w takim razie pospolite ruszenie drugiego powołania w zasadzie? czy dla przyspieszenia tych katastrof?....

I czegoż w gruncie rzeczy potrzeba, aby stworzyć organiczny zawiązek przynajmniej u nas tej obrony krajowej, jaki posiadają rozwinięty inne kraje graniczne monarchii, a jaki jest niezbędny tak dla armii jak dla kraju?.. Na razie nie potrzeba nic więcej, jak przywrócić te paragrafy projektu, które w przedłożeniu węgierskiem brzmią:

§. 9. *Oficerów* pospolitego ruszenia mianuje cesarz na przedstawienie ministra obrony krajowej, który tychże już w czasie pokoju wyznacza; *podoficerowie* zaś pospolitego ruszenia są wyznaczanymi corocznie w porozumieniu z władzami cywilnemi przez komendanta batalionu, do którego list ewidencyjnych odnośny oddział pospolitego ruszenia jest zaliczony.

§. 10. . . . Kadry pospolitego ruszenia już w czasie pokoju muszą być wyznaczonemi.

I dodać do tych postanowień należy to, co dodała komisja węgierska, a mianowicie, że oddziały mają być uzbrojonemi i umundurowanemi w razie powołania.

*

Pessymistami staliśmy się, patrząc na rozwój tej sprawy, pierwszorzędnej sprawy ze względu na nasz kraj, w w edeńskim rajchsracie.

Musimy wszakże tu otwarcie powiedzieć, że gdyby czcigodni reprezentanci nasi w Radzie państwa, powołani do współdziałania przy przyjęciu do skutku ustawy o pospolitem ruszeniu, w tych bodaj dwóch kierunkach, tych najskromniejszych a zupełnie możliwych uzupełnień, możliwych choćby przez analogię z projektem węgierskim, nie przeprowadzili — wydałoby się nam, że sami oni stracili miarę aktualności i wagi spraw oddanych do ich decyzji. Musielibyśmy powiedzieć nadto, że mimo gorącego serca na potrzeby krajowe, zapoznają stały interes narodowy w tym kraju, od którego zawisł rozwój wszystkich innych interesów i polityk naszych, i zapoznają znaczenie czasów, jakie przebywamy.

## Dymisja bar. Pino.

**Wiedeń** d. 15. marca.

(***) Między ministrem skarbu p. Dunajewskim a ministrem handlu br. Piną od dość dawna stosunek był mocno naprężony. Br. Pino niewiele posiada poczucia samego siebie wobec osób prywatnych nawet takich, których towarzystwo człowiek przyzwoity zazwyczaj uważa za niestosowne dla siebie, a tem więcej unikać go powinien minister; wobec urzędników zaś własnego wydziału był br. Pino uległy. Tem więcej przeto uderza jego samowladność wobec równych sobie, wobec innych ministrów. Ta dwoistość natury jest zagadką, którą trudno zaiste rozwiązać inaczej, jak tylko w ten sposób, że właśnie wskutek uległości dla podwładnych sobie urzędników, lub co najmniej wskutek nieścisłego wglądania w to, co urzędnicy jego robili, stawał się samowładnym wobec drugich ministrów. Była to więc samowładność nie jego własna, lecz urzędników jego. Pomijamy pytanie, czy z tą uległością ministra dla swoich podwładnych nie było w niektórych wypadkach dobrze obydwu stronom: pomijamy także pytanie, czy to popychanie uległego ministra do aktów samowładnych nie było skierowane wprost przeciw jego osobie; pomijamy przeto też pogłoskę, którą przed kilkoma tygodniami na ucho sobie tylko powiadano, że dwaj urzędnicy ministerstwa handlu strasznie szyją buty panu ministrowi; dosyć na tem, że ta uległa dla podwładnych samowładność wobec równych sprowadziła upadek br. Piny, który od dnia dzisiejszego przestał być ministrem.

Nie mogło być inaczej, bo nie można już było ścierpieć nadal postępowania, które było szkodliwe dla państwa, które kompromitowało rząd i prawicę parlamentu wobec opozycji, które nakoniec targnęło się na prawa korony.

W sprawie przyjęcia kolei żelaznych z Pragi do Duchcowa i z Duchcowa do Bodenbachu w zarząd państwa, przywódzca lewicy p. Chlumecky nie w Izbie wprawdzie, lecz poufnie oświadczył, że zna sprawę dokładnie, i że minister br. Pino jest w niej czysty, ale państwo poniosło ciężką krzywdę materjalną. Otóż to i nasze było przekonanie; jak jednak w czasie obrad parlamentarnych nad tą sprawą, tak i dziś nie możemy zwolnić br. Piny od tego, że oczywiście za mało troszczył się o różne fazy, jakie przebiegała w kolejowym departamencie ministerstwa handlu. Gdyby był energiczniej dopilnowywał sprawy, z pewnością byłby nie dopuścił zwłóczenia stanowczej umowy rządu z towarzystwem kolejowem aż do chwili, gdy warunki przejęcia drogi żelaznej z Pragi do Duchcowa ogromnie zmieniły się na niekorzyść państwa przez wmięszanie się towarzystwa kolei z Duchcowa do Bodenbachu.

W sprawie operacji finansowej w celu pomnożenia taboru przewozowego na kolejach skarbowych, br. Pino prawdopodobnie tylko przez uległość dla urzędników swych postąpił sobie samowładnie, zawierając transakcję finansową bez wiedzy ministra skarbu. W jaki sposób br. Pino w sprawie tej skompromitował rząd i prawicę w komisji budżetowej wobec lewicy, opowiadać nie będziemy, bo zbyt szeroko musielibyśmy rzecz tłumaczyć; dość, że skompromitował, a głównie p. Dunajewski był całą tą sprawą wielce oburzony. Mimo to zaczepki lewicy zwracały się w tym wypadku przeciw samemu p. Dunajewskiemu.

W sprawie pocztowych kas oszczędności nie zgadzał się p. Dunajewski na lokowanie kapitałów niemal wyłącznie w papierach państwowych, gdyż na wypadek wojny lub w razie obniżenia się kursu ich z jakiejbądź innej przyczyny, skarb państwa, poręczający całość kapitałów złożonych w pocztowych kasach oszczędności, poniósłby wielkie straty. Br. Pino atoli ślepo był uległy dyrektorowi tychże kas, p. Cochowi. I właśnie uległość dla p. Cocha stała się, nie dla lokacji kapitałów, lecz z innej przyczyny fatalną dla ministra handlu.

Jak gdyby niedość było tego wszystkiego, br. Pino postarał się w styczniu r. b. o postanowienie cesarskie w sprawie organizacji i zakresu działalności c. k. urzędu pocztowych kas oszczędności.

Wiadomo nam z całkiem autentycznego źródła, że br. Pino uczynił to bez wszelkiej wiedzy któregokolwiek innego ministra. Cesarz, nie domyślając się nawet, że br. Pino działa na własną rękę, co więcej, że działa tajemniczo, podpisał to postanowienie dnia 20. stycznia. Na podstawie jego br. Pino tworzy rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 24. lutego organizację taką, że minister handlu staje się tylko czemś w rodzaju wykonawczego organu dyrektora pocztowych kas oszczędności. Bez jego wiedzy i woli, bez jego inicjatywy i wniosku ministrowi handlu nie wolno tknąć się zgoła niczego, co tychże kas dotyczy. Ale nie koniec na tem. W artykule 5. rozporządzenia tego naruszone i ograniczone są nawet prawa korony. Jest to konstytucyjna prerogatywa korony, że na którybądź urząd może powoływać kogokolwiek zechce; tu zaś wyraźnie powiedziano, że cesarz może mianować dyrektora urzędu pocztowych kas oszczędności jedynie z grona osób zasiadających w tym urzędzie. Mamy więc w tem rozporządzeniu najjaskrawszy dowód uległości br. Piny wobec podwładnych, samowładności wobec równych i w dodatku zuchwałości wobec korony.

Rozporządzenie to ukazało się dnia 3. b. m. w *Dzienniku ustaw państwa*. I zaprawdę nie pojmujemy, jak br. Pino mógł po dniu tym być jeszcze przez blizko dwa tygodnie ministrem. Nigdy nie sprawdziły się w tym stopniu słowa, że „gdyby nie było opozycji, wypadłoby stworzyć ją sobie." Potrzeba było krytyki lewicy w komisji budżetowej, żeby bar. Pino przestał być ministrem; bez tej krytyki pewnieby go fatum nie było jeszcze doścignęło.

W przesłanym dziś *Gazecie* telegramie powiedzieliśmy, że przyjęcie dymisji bar. Piny przez cesarza nie ulega wątpliwości. Jakoż pod wieczór dowiadujemy się, że dymisja przyjęta.

Nie można też wątpić, że owo rozporządzenie byłego ministra będzie niebawem cofnięte. A nadto nie wątpimy, że dyrektor pocztowych Kas oszczędności p. Coch żadną miarą nie będzie mógł pozostać na swem stanowisku. Dość to charakterystyczna jednak okoliczność, że rząd dziś dopiero zadaje sobie pytanie: zkądże tu wziął się na to stanowisko jakiś nieznany nam Coch?! Ten nieznany rządowi p. Coch nie powinien jednak być ani pierwszym, ani jedynym; ci, którzy szyli buty bar. Pinie, także nie powinni przetrwać jego ministerstwa.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele archikatedralnym, zebrała się dziś o godzinie 11 przed południem nowo wybrana Rada miejska, w liczbie 82 radnych.

Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski, krótkiem przemówieniem zagaił pierwsze to posiedzenie „szóstej kadencji prawdziwie autonomicznej Rady", poczem przedstawił Reprezentacji miejskiej naczelników biór magistratu, i zgodnie z jej przychyleniem się, zawezwał sekretarza Rady, p. Lukasa do dalszego pełnienia tych obowiązków, oraz zaprosił pp. rad. Sembratowicza i Piątkowskiego, na gospodarzy.

Rad. Rewakowicz interpeluje przewodniczącego, czy i jakie pertraktacje przeprowadzone były w sprawie budowy kolei Lwowsko-Rawskiej, na którą tak miasto jak i kraj przyczyniły się znacznemi subwencjami.

Prezydent Dąbrowski oświadcza, że pertraktacje z dyrekcją kolei Czerniowieckiej rozpoczną się właśnie w nadchodzącą sobotę; z grona Rady wezmą w nich udział radni Kędzierski i Dymet, a o rezultacie układów nieomieszka w swoim czasie Reprezentację miasta zawiadomić.

Rad. Rewakowicz, z uwagi, iż na dziś właśnie, 17. marca, naznaczony został konkurs oddania w przedsiębiorstwo budowy drogi żelaznej ze Lwowa do Rawy — grozi zaś niebezpieczeństwo, że z niezmierną krzywdą dla przemysłu miejscowego, uzyskać mogą spółki obie, zagraniczne, stawia wniosek nagłący:

Reprezentacja m. Lwowa uchwala odnieść się w drodze telegraficznej do komisji wykonawczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i do ministerstwa handlu, aby w rozstrzygnięciu konkursu na przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Rawa. „przy równych warunkach ofertowych", uwzględniono spółki krajowe. Jednocześnie zaś udać się tą samą drogą do Koła polskiego w Wiedniu, z prośbą o poparcie.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, stylizację zaś telegramów poruczono prezydjum magistratu.

Przewodniczący nadmienia przy tej sposobności, że, o ile mu wiadomo, Rząd zastrzegł sobie wybór głównego przedsiębiorcy.

Do komisji skrutacyjnej zostali wybrani przez aklamację radni: dr. Ciesielski, Ciuchciński, Getritz, dr. Gryziecki, dr. Krówczyński, Piepes, dr. Piętak, dr. Radziszewski i Walichiewicz.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów d. 17. Marca.*

* Z dniem dzisiejszym przeszła *Gazeta Narodowa* na własność p. Liberata Zajączkowskiego.

* **Cesarz** udzielił 100 zł. gminie Żarnowiec w powiecie Krośnieńskim na budowę szkoły.

* **P. dr. Juljan Czerkawski**, jak donoszą telegraficznie *N. Pressie* z Krakowa, postawionym jest przez partję krakowską jako kandydat na posła z okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno, w miejsce ks. dra Kopycińskiego.

* **W sprawie mandatu**, opróżnionego po śp. dr. Zatorskim, pisze *Czas* co następuje: „Z Krakowa przynosi *Dz. Pol.* wiadomość, iż o „mandat poselski, opróżniony przez śmierć prof. doktora Zatorskiego, ubiega się profesor dr. Józef Rosenblatt, który — zdaje się — ma wszelkie szanse powodzenia". Bałamutne takie i przedwczesne wieści dowodzą tylko nieznajomości zupełnej stosunków i faktycznego położenia w naszem mieście. Jak wiadomo bowiem, wyborcy, zaproszeni przez prezydenta miasta, dokonają wyboru komitetu przedwyborczego, a ten zawezwie kandydatów mających zamiar ubiegać się o opróżniony mandat, by zgłosili się doń i stanęli następnie przed obywatelstwem, które w głosowaniu próbnem wyrazi swe życzenia na rzecz pewnego kandydata. Dotychczas nie odbyło się żadne z takich zgromadzeń, a drogi tej nie pominie żaden z kandydatów poważnych.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Koniaka, rzeczywistym nauczycielem w Tyśmienicy.

Inspektor szkolny okręgu nowosądeckiego p. Małecki Ludwik, wniósł o uwolnienie z dotychczasowej posady.

* **Do Rady powiatowej** ropczyckiej wybrany został przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy większych posiadłości, p. Bronisław Szwantowski, właściciel Glinika.

* **Sprawa gazowa we Lwowie.** Trzystu kupców i przemysłowców tutejszych, za pośrednictwem stowarzyszenia Gremium, wniosło przed dwoma tygodniami podanie do dyrekcji zakładu dessauskiego o zniżenie cen gazu. Dyrekcja odpowiedziała Gremium i przełożeństwu Towarzystwa przemysłowego, że w sprawie żądanej obniżki, odniosła się z propozycją do magistratu tutejszego, a mianowicie, że gotowa jest zapłacić gminie około 600.000 zł. i obniżyć ceny gazu zarówno dla miasta jak i dla prywatnych, pod warunkiem jednak: aby gmina m. Lwowa zrzekła się prawa do ewentualnej po upływie kontraktu własności zakładu. Jak wiadomo, kontrakt gminy z Towarzystwem dessauskiem upływa za lat 13, a po upływie tego czasu zakład gazowy ma przejść na własność miasta — Towarzystwo więc dessauskie — stawia skromne żądanie: zrzeczcie się tego prawa, obniżę wam cenę gazu i dopłacę 600.000 zł.!

Gremium magistratu — jak nam donoszą — propozycję tę odrzuciło a Rada miejska uczyni zapewne to samo.

* **Jubileusz.** W niedzielę przy sposobności zgromadzenia „Izby inżynierskiej", jakie się tu odbyło, obchodzono także jubileusz 25-letniej służby cywilno inżynierskiej p. Jana Zakrzewskiego z Tarnopola. Na uczcie wyprawionej z tej okazji, między innymi byli pp. Zajączkowski, rektor szkoły politechnicznej i p. Stahl, prezes Towarzystwa politechnicznego.

* **Epilog do sprawy listu Wołyniaka**, zamieszczonego w swoim czasie w *Schles. Ztg.* jest najlepszy. Pismo to otrzymało list z napisem „Bismark, król polski" z datą Mościska dnia 7. marca. „Szanowna Redakcjo! Wasze senzacyjne odkrycia, dotyczące Polski, puszczone w świat, wzbudziły tu słuszne zajęcie... — Niemasz jednego rozumnego Polaka, który teoretycznie zgodziłby się mógł na odstąpienie jednej prowincji. Byłaby to zdrada stanu wobec narodu... Wszelako inaczej przedstawia się rzecz praktycznie: gdy raz Polska przywróconą zostanie aż do Czarnego morza, któż chętnie nie zgodziłby się, aby zadowolić uczciwego faktora przez regulację zachodniej granicy! Owszem, co więcej! W całym kraju przeważa polityczna maksyma: „gdyby Mefistofeles dokonał odbudowania Polski, to byłby obrany królem tego kraju." A zaiste nie mogłaby się piękniej zakończyć świetna karjera księcia Bismarka, jak gdyby był wybrany królem przez cały lud. — Ja z mej strony, jako głowa jednego ze starych rodów szlacheckich w kraju, daję pierwsze wotum za Ottonem I. *Hrabia F.*"

Kto jest hr. F. nie trudno odgadnąć. List ten zdradza sam, humor znakomitego w literaturze dramatycznej rodu.

* **Nowy budynek** dla lwowskiej reprezentacji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stanie obok gmachu sejmowego i domu p. Brykczyńskiego. Na ostatniem bowiem posiedzeniu Rady nadzorczej, uchwalono dotychczasowy dom przy ulicy Hetmańskiej sprzedać pp. Sokalowi i Lilienowi, a pod budowę nowego gmachu zakupić plac obok sejmu.

* **Magistrat** ogłasza, że z rozpoczęciem roku szkolnego 1886/7 obsadzonych ma być w c. k. zakładach wychowawczych i szkołach wojskowych 310 miejsc, a to tak erarjalnych bez wszelkiej opłaty lub za opłatą połowy należytości, jakoteż stypendyjnych i płatnych, mianowicie zaś: 205 w niższych wojskowych szkołach realnych z dniem 1. września 1886, 40 w wojskowej akademii w Wiener Neustadt, 40 w technicznej akademii wojskowej we Wiedniu, i 25 w wojskowym domu sierót, z d. 18. września 1886.

Bliższę wiadomość co do warunków i terminu podań, powziąć można w IV. departamencie magistratu.

* **Towarzystwo kuchni ludowej** odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem pani Marcelowej Madejskiej. Z odczytanego przez skarbnika dr. Goldmana sprawozdania za rok 1885 wyjmujemy następujące daty:

Dochód: Pozostałość z r. 1884 złr. 2700 w papierach wartościowych, a 44 zł. 64 ct. w gotówce, za obiady w kuchni i za marki 4667 zł. 38 ct. Wkładki od członków 735 zł. Subwencje: od Rady miejskiej 300 zł., od kasy oszczędności 250 zł. Odsetki od funduszu rezerwowego 131 zł., wymiana listów zastawnych na 200 zł. — 199 zł.

Rozchód: Za mięso zł. 2387·34, wiktuały zł. 1634·47, chleb zł. 763·73. Czynsz za lokal i readaptacja zł. 550, płaca sióstr i służby zł. 572·25 opał zł. 262, uzupełnienie inwentarza zł. 24·70, wydatki drobne zł. 128·50, wymiana listów zastawnych zł. 200.

Pozostałość na rok 1886 w papierach wartościowych 2500 zł., w gotówce zł. 5·3.

W roku ubiegłym dochody nie wystarczyły na pokrycie wszystkich wydatków, a zarząd zmuszony był uzupełnić niedobór kwotą 199 zł., uzyskaną ze sprzedaży zł. 200 w papierach wartościowych z funduszu rezerwowego.

Liczba członków Towarzystwa z końcem r. 1885 wynosiła 60. Ubył też wskutek śmierci długoletni dyrektor kuchni ludowej, śp. Karol Groman, który z rzadką gorliwością i wrodzoną energią sprawował urząd powierzony mu kilkakrotnie przez walne zgromadzenie. Dr. Goldman zakomunikował, że do towarzystwa wstąpił ks. arcybiskup Morawski z roczną wkładką 120 zł.

Powyższe sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum, a dr. Goldmanowi wyrażono uznanie za jego trudy. Następnie uczczono pamięć ś. p. Gromana, w którego miejsce wejdzie jako dyrektor p. Bogdanowicz. Wybrano ponownie zarząd zeszłoroczny, tylko w miejsce pani Wędrychowskiej, która zrezygnowała, wybrano panią Bałutowską. Na zgromadzeniu obecną też była ks. Sapieżyna Adamowa.

* **Od Wydziału Towarzystwa „Sokół"** otrzymujemy następujące pismo: Zamieszczone w nr. 61 *Gazety* sprawozdanie z walnego zgromadzenia „Sokoła" lwowskiego, prostujemy o tyle, iż dotychczasowa budowa gmachu „Sokoła" kosztowała nie 72.450 zł. lecz tylko 52.450 zł. — w przychodach bowiem zamieszczono 4 akcepta w łącznej sumie 20.000 zł., które równocześnie mieszczą się w rozchodach, zatem jest pozycja zobojętniająca się.

* **Na cmentarzu** znaleźli onegdaj grabarze Jędrzej Jacko i Szymon Słowik podrzucone dziecię płci żeńskiej, które było zupełnie skostniałe. Lekarz miejski dr. Pawlikowski skonstatował śmierć, poczem zwłoki odesłano do kostnicy, a za wyrodną matką rozpoczęto poszukiwania.

* **Morderstwo z zazdrości** popełnił d. 14. b. m. Wincenty Jaworski, komendant posterunku żandarmerji w Rohle koło Hohenstadt na Morawie. Uniesiony ślepą zazdrością zastrzelił młodą żonę swoją, którą niedawno temu był poślubił. Winowajcę uwięziono i oddano go sądowi wojskowemu dla obrony krajowej w Bernie.

* **Na wydalonych z Prus** złożyli w administracji *Gaz. Nar.*: Leopold Rotlender 10 zł., dr. Karol Irzyczek 40 zł., jako trzecią część czystego dochodu z balu kostiumowego w Samborze dnia 27. lutego b. r. odbytego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj nad wieczorem zaczął znowu śnieg padać i padał przy wietrze wschodnio-północnym rzęsiście do godziny 10. prawie, opad jego do 8. godziny dziś z rana wynosił $2{,}_8$ mm. Średnia temperatura wczorajszego dnia była $-0{,}^0{}_3$, najwyższa $+1{,}^0{}_4$, najniższa dziś z rana o 7. godz. $-3{,}^0{}_6$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 17. marca: Przy wietrze wschodnio-południowym, temperatura się podnosi, niebo wypogadza się, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej, opad nieznaczny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. marca r. b.: Skradziono: ręczny wózek o czterech kołach, wart. 7 zł.; psa legawca młodego, maści białej z żółtemi płatkami; worek koniczyny wagi 30 kilogramów, wart. 24 zł. z wozu między Lwowem a Sołomką.

Zgubiono paszport, wydany dla Izraela Feuermanna do Rosji i tegoż świadectwa; srebr. branzoletkę szafirowo emaliowaną; notę na 5 zł w rynku.

Znaleziono czarny luksowy zarękawek w dorożce; czarne barankowe futro, czarnem suknem pokryte z pętlicami, i laskę, w ogrodzie przy ulicy Pełtewnej.

Zakwestjonowano poduszkę i dwie małe poduszeczki.

Łoszaka zbłąkanego a na ulicy Halickiej przytrzymanego, oddano do miejskiego komisarjatu I. dzielnicy.

* **Jutro** we czwartek dnia 18. marca: św. Edwarda II.; — S. S. 42 mucz.

— **Kołomyja** d. 16. marca. Telegram podany w *Gaz. Nar.*, który po tak długiej ciszy, przerwał spokój naszego miasta, iż wybór Blocha komisja poselska w Wiedniu unieważniła, sprawił pomiędzy izraelitami taki rozruch w mieście, jakoby przed miastem stał nieprzyjaciel. Z ust do ust, wiadomość ta przechodziła szybko, a około godziny 10. pojawiły się już i plakaty o wyniku podanym w *Gazecie*. Między ludnością izraelicką krąży pogłoska (nawet między Blochistami), iż w razie ponownego wyboru, głosować będą na posła, chrześcijanina.

Czy słowa dotrzymają, wątpić należy. Jednakże, gdyby listę wyborców dobrze sporządzono, musiałyby wybory wypaść odpowiednio.

— **W Wiedniu** zmarła d. 13. b. m. Elżbieta Markowska, kompozytorka i właścicielka szkoły muzycznej.

— **W Pradze** popełnione zostało d. 13. b. m. morderstwo rozbójnicze. Zamordowano i obrabowano akuszerkę Adelaidę Hippmann, wdowę, mieszkającą przy t. zw. „Kastulusplatz". Zbrodnia, jak się zdaje, dokonaną została między godziną 8 a 10 z wieczora, z domowników jednak i sąsiadów zamordowanej nikt nie słyszał krzyku lub podejrzanego łoskotu w jej mieszkaniu, które znajduje się na drugiem piętrze, w podwórzu. Przez cały dzień 13. b. m., rozmaici interesanci zgłaszali się do Hippmannowej, a gdy na wszelkie dzwonienia i pukania do drzwi nie otrzymali odpowiedzi, stróż domowy sprowadził policję i ślusarza, który dzwi otworzył. Już w kuchni zauważono dwa rozbite kufry i porozrzucane po podłodze rzeczy; w przyległym pokoju zaś leżała Hippmannowa w kałuży krwi, z głową roztrzaskaną, nieżywa. Ile dotąd sprawdzono, morderca, niewyśledzony jeszcze, zrabował sto guldenów gotówką, damski złoty zegarek, oraz inne pomniejsze kosztowności.

— **W Marsylji** zastrzelił się obywatel ziemski Łuczyński, skutkiem znacznej przegranej, którą poniósł w Monte Carlo.

— **W Bazylei** zmarł w tych dniach redaktor *Basler Nachrichten*, Jan Wackernagel, siostrzeniec Bluntschlego. Posiadając język polski, w piśmie swojem dawał sprawozdania własne o naszym ruchu literackim, oraz tłumaczył jedną z nowelek Sienkiewicza.

— **Smutna katastrofa** miała miejsce w Vörde w okręgu Hagen, jak donoszą z Elberfeld. Podczas pożaru domu sierot pięciu wychowańców zakładu znalazło śmierć w płomieniach, trzydziestu zdołano uratować.

— **Olbrzymia lawina**, spadając z Monte Santo pod Gorycją na szosę, zraniła ciężko kilkunastu kupców wracających z jarmarku i zasypała wozy i konie.

— **Oryginalne widowisko płonącej rzeki** mieli mieszkańcy Szkocji. W pewnym punkcie Clyde zauważono od pewnego czasu, wydobywające się z fal kłęby dymu. Pewien rybak rzucił w wodę płonącą zapałkę i w jednej chwili wzniósł się nad powierzchnią słup ognisty, widoczny na odległej przestrzeni. Zjawisko to tłumaczą wybuchem gazów, pochodzących z pokładów węgla, znajdujących się na dnie rzeki.

— **Dozor nad drukarniami i księgarniami.** Rosyjski *Goniec urzędowy* zamieszcza najwyższe rozporządzenie, ustanawiające czterech inspektorów specjalnych: w Wilnie, Kijowie, Odessie i Rydze, dla bezpośredniego dozoru nad drukarniami, litografiami i innemi podobnemi zakładami, oraz nad handlem księgarskim. Dozór ma się odbywać pod okiem głównego zarządu do spraw prasy, a inspektorowie znajdować się mają przy trzech jenerał-gubernatorach i jednym gubernatorze (w Rydze). Płacy pobierać mają po 2000 rub. rocznie, czyli razem 8000 rubli.

— **Przytomność umysłu Shakespeare'a.** Nieśmiertelny dramaturg angielski grał niegdyś rolę króla w jednej ze sztuk swoich. W pewnej scenie, rozdając rozkazy dworzanom, zbliżył się też do obecnej na przedstawieniu królowej Elżbiety. Królowa, chcąc go wyprowadzić z równowagi, upuściła, niby przez nieuwagę, chustkę do nosa pod nogi Shakespeare'a. Dramaturg jednak z najzimniejszą krwią zwrócił się do jednego z otaczających go aktorów-dworzan i rzekł: „Zanim wypełnisz moje rozkazy, weź te chustkę naszej królewskiej siostry i wręcz jej takową". Przytomność umysłu wielkiego poety niemało ubawiła królowę Elżbietę.

— **Królowa Elżbieta** podziwiając piękność i dystynkcję magrabiego Medina, hiszpańskiego granda, znajdującego się na jej dworze, spytała go, która z dam posiadła serce tak powabnego młodziana. „Pani, odrzekł, dyskrecja w takich razach dla kochanka jest konieczną, ale ponieważ każde żądanie Waszej Królewskiej Mości jest dla mnie rozkazem, choć zamilczę jej nazwisko, pozwoli mi Najjaśniejsza Pani ofiarować sobie jej portret." Przysłał jej lustro.

— **Od Administracji.** Sprostowanie. W ogłoszeniu o zwołaniu walnego zgromadzenia akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika, umieszczonem w numerze 62 z d. 17. marca r. b. prostujemy mylkę roku, t. j. termin zwołania na 15. maja 1886 (a nie jak mylnie podano 1885).

## Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Przykro nam, że pisząc dziś sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia benefisowego — zaznaczyć musimy na czele, że jakkolwiek ogół publiczności zawsze oddaje p. Wierzbickiemu zasłużone uznanie, to jednak nie pospieszył wczoraj na jego benefis. Rozumiemy że ani taka nowość, jak „Lukrecja" ani wyimek z „Carmen" nie mogły nikogo zachęcić do przybycia — ale pamiętać należało, że benefis jest pod pewnym względem uroczystością dla artysty a sposobnością dla publiczności do okazania mu owego uznania, jakiem go ogół darzy. Nie wina to artysty, że wybrał na swój benefis takie obiecujące rzeczy. Cóż miał innego uczynić, gdy repertoar operowy ogranicza się u nas do Fausta, Trubadura, Hugenotów, Łucji, Trawiaty, Aidy i Afrykanki, a ostatniemi czasy „wzbogacony" został „Liudą" i „Lukrecją".

O samem przedstawieniu nie wiele mamy do powiedzenia. Że p. Wierzbicki partję don Alfonsa śpiewa przepysznie — zaznaczyliśmy to już przed tygodniem zaraz po benefisie pani Arklowej. Wczoraj śpiewał p. Wierzbicki jeszcze lepiej — i żałować może każdy, kto go nie słyszał, — gdyż lepszego don Alfonsa trudno sobie wyobrazić.

Pani Arklowa pięknie odśpiewała partję tytułową, a p. Lafont jak umarł komicznie po przednim razem, tak i wczoraj, że Lukrecja, mająca zgon jego opłakiwać, śmiała się, co posłużyło do wesołego usposobienia widzów. Pani Kadzowskiej sprawiedliwie wyrazić musimy zupełne zadowolenie z Orsino co zresztą uczyniła już i publiczność, darząc ją oklaskami po odśpiewanej arji w akcie czwartym.

Pani Praun jako „Carmen" wyglądała jak zwykle uroczo, śpiewała jednak miejscami mniej czysto, o dziwie jej czuć było wczoraj jakby zmęczenie. Escamillem był p. Wierzbicki, i odniósł tryumf zupełny.

Beneficjantowi wręczono huczne brawa ofiarowały „wielbiciele jego talentu" wieniec laurowy.

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 17 b. m. po raz drugi: „Dziadzio filut". komed. w 3 aktach przez Mieczysława Schmitta i Wł. Wojdałowicza.

— **Muzyka.** Koncert na piszczałce p. Jakóba Nagy, odbędzie się w poniedziałek d. 22. marca w sali kasyna miejskiego. Bilety zamawiać można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

**Ogłoszenie konkursu** na premia dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmana.

Wydział krajowy królestwa Galicji podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dnia 8. marca 1866 r., przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z d. 1. stycznia 1864 i 23. grudnia 1865 część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacji, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacja Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich".

Majątek tej fundacji ulokowany w 4 prct. i 5 prct. listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 zł. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą, w której rękach spoczywa zarząd, ale także i kontrola nad należytem wykonywaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacji rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem zapadłości w d. 31. marca 1888 r., a to na ten raz na dwa premia, jedno w kwocie tysiąca (1000) zł. drugie pięćset (500) zł. z. w. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych, i wzywa się wszystkich literatów polskich bez różnicy, w kraju i pod jakim rządem żyją, aby w ciągu tego czasokresu dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydz. kraj.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju utwory w języku polskim, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory równie pisarzy żyjących jak i już zmarłych — w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy, jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

Co do prac autorów żyjących, to jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do ubiegania się o nagrodę. Dawniejsze jednak publikacje niż z roku 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego termin zapadłości niniejszego konkursu bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, w myśl § 18 listu fundacyjnego wykluczone są od współubiegania się o nagrodę.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, wtedy komisja konkursowa orzecze na jaki cel ma być użytą.

Do załatwienia czynności, połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisja fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy.

W skład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie:

JW. Oktaw Pietruski, jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący.

Dr. Zygmunt Samolewicz, c. k. dyrektor gimnazjum i dr. Gustaw Roszkowski c. k. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacji.

Z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego dr. Alfred Biesiadecki, c. k. radca namiestnictwa, członek Akademii umiejętności, dr. Ludwik Kubala c. k. profesor gimnazjalny, członek korespondent Akademii umiejętności, Władysław Łoziński, publicysta i poseł na sejm, dr. Antoni Małecki, członek akademii umiejętności, poseł na sejm i członek dożywotni Izby panów, Zygmunt Sawczyński, c. k. dyrektor seminarjum nauczycielskiego i poseł do Rady państwa.

Jakkolwiek komisji tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nieomieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

## Dział ekonomiczny.

**Kolej północna cesarza Ferdynanda.** Walne zebranie akcjonarjuszów kolei Północnej, które odbywało się dotychczas zazwyczaj w kwietniu, zostanie zwołanem tego roku dopiero w maju.

**Kolej lokalna Bielsk - Wadowice.** *Presse* donosi, iż w czasie najbliższym zostanie ogłoszoną koncesja na budowę linii lokalnej z Bielska do Wadowic. Linię tę, która zostanie wykończoną jeszcze w ciągu bieżącego roku, będzie budować kolej Północna cesarza Ferdynanda.

**Ostatnie notowania produktów** z dnia 17 marca b. r.

**Lwów**, pszenica 8·— do 9·—, żyto 5·90 do 6·25, jęczmień 5·50 do 7·50, owies 6·50—7·50, groch 6·— do 10.25, wyka 7·— do 8·—, rzepak 8·— do 10·—, lnianka 8·— do 9·50, koniczyna czerw. 40—55, koniczyna biała 40·—60, konicz. szwedzka 42·—58.

**Tarnopol**, pszenica 8·— do 8·85, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień 5·45 do 7·—, owies 6·— do 6·25, groch 6·— do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak 8·— do 9·75, lnianka 8·25 do 9·45, koniczyna czerw. 42·— do 53·—, koniczyna biała 42·— do 60·— koniczyna szwedzka —·—.

**Podwołoczyska**, pszenica 8.— do 8·50, żyto 5·45 do 5·85, jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·— do —·—, groch 6·— do 11·50, wyka 6·50 do —·—, rzepak 8·— do 10·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czerw. 40·— do 52·—, koniczyna biała 40·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

**Jarosław**, pszenica 8·— do 8·75, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 6·— do 6·45, groch 6.— do 10·—, wyka 7·— do 8·—, rzepak 8·50 do 10·10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 58·—, koniczyna biała 45·— do 63·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 24·— do 24·50.

**Telegramy targowe** z dnia 16. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.25 do 24.50 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.39 zł. do 8.41 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 156.— m.; żyto —.— m.; spirytus 35.90 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.40 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta.** Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.75, Hamburg loco 7.40, na marzec 6.60, na sierpień-grudzień 7.05; Antwerpia na marzec 16.⁷/₈, Nowy-York 7.¹/₄; Filadelfia 7.¹/₄.

## Ostatnie wiadomości.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, z jaką usilnością rozszerzanemi są z naszego kraju wiadomości, mające go przedstawiać jako ognisko tajemnych agitacyj. Upomnienia skierowane do dzienników uczciwych, aby nie szły na lep tendencyjnie rozszerzanych wiadomości, nie wiele pomagają, wobec podających sobie ręce żarliwości korespondentów polujących na sensacyjne wieści z konsekwentną intrygą przeciw krajowi naszemu. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przynoszą znów jednobrzmiący fałszywy telegram o złożeniu w Rzymie (!) sekretarzowi stanu Stolicy apostolskiej kard. Jacobiniemu, adresu *„galicyjskich* Polaków" przeciw nominacji arcybiskupa Dindera, wówczas, gdy nic podobnego tu nie miało miejsca, a podstawą fałszywej wiadomości jest, że *Kurjer Poznański* donosi ubolewając, iż nieliczni katolicy w Poznańskiem adres tej treści, wbrew upomnieniom, posłali na ręce kardynała sekretarza stanu i wywołali z jego strony gorzkie słowa żalu.

Tak się pisze historja i robi polityka dziennikarska, gdy idzie zwłaszcza o szkodzenie pognębionemu.

Piszą nam z Wiednia:

„U nas umysły opanowane w zupełności wnioskiem Scharschmida; nie mogło się stać lepiej, jak się stało, tj. żeśmy w Kole postanowili odesłać go do komisji. Czesi w oczy przyznają nam już zupełną rację, mają ogromny „Katzenjammer" za swoje głosowanie przeciw, i rozjuszeni są na młodoczeskich menerów, którzy ich wykierowali. O jakiemś więc z tego powodu rozbiciu prawicy, jakby się to zdala wydawać mogło, nie ma mowy."

Wobec tajemniczych pogróżek dziennika *Nowoje Wremia*, iż wkrótce ludy półwyspu Bałkańskiego przekonają się, że los ich nie zależy wcale od książąt Aleksandrów i królów Milanów — nie bez interesu będzie następująca korespondencja z Petersburga, zwracająca uwagę na objawy zachodzące w stolicy Rosji.

„Od pewnego czasu, powiada korespondent, bardzo wiele tu się mówi o *stosunkach bośniackich.* Dzienniki rosyjskie przynoszą wszelkiego rodzaju wiadomości z Bośnii. Blisko dwa miesiące temu bawiła tu bośniacka deputacja, składająca się z wychodźców z Bośnii, muzułmanów i chrześcian, mieszkających w Konstantynopolu. Przybyli oni tutaj, aby być przedstawionymi cesarzowi — w krótkim czasie przekonali się wszakże, że ani car, ani minister spraw zagranicznych przyjąć ich nie mogą. Deputacja co najprędzej odjechała — ale przedtem porozumiewała się najżarliwiej z tutejszemi sferami panslawistycznemi. Wkrótce potem zaraz *Warszawskij Dniewnik* (organ rządowy) i *Daily Telegraph* przyniosły wiadomość, że pewien Dalmatyniec, Uzelach, bawił tutaj i udał się do Konstantynopola, aby tam uformować bośniacki komitet i przeciw okupacji Bośnii protestować. (*Warsz. Dniewnik*, dodać tu od siebie możemy, przyniósł następnie obszerne acz niejasne wiadomości o działaniu tego komitetu, o przygotowaniu przezeń protestacyj i powstania, któreśmy w swoim czasie w *Gaz. Narodowej* podali. Dziś okazuje się, że sprawa cała jest tylko wznowioną w Petersburgu.) Przed kilkoma dniami *Moskow. Wiedomosti* przyniosły list byłego metropolity bośniackiego Kosanowicza z Jerozolimy, w którym tenże rozwodzi skargi przeciw okupacji Bośnii, i wyraża nadzieję, że Rosja Bośnię oswobodzi, a nie dopuści, aby kościół prawosławny w jego ojczyźnie został wydany na powolną pastwę katolicyzmowi.

Forpocztowy organ *Swiet* przynosi zaś opowiadanie rzekomej rozmowy, jaką miał jeden z przyjaciół dziennika z b. metropolitą w Jerozolimie. W rozmowie tej podane są obrazy bośniackie, nader ubliżające dla okkupacji austro-węgierskiej, a które nie powinny być brane na serjo, pochodząc od dymisjonowanego metropolity. — Wszystkich uderza tutaj, że teraz mianowicie w sprawie bośniacko-hercegowińskiej taka tu się robi propaganda, i powszechnie stawią to w związku z bytnością tutaj w Petersburgu księcia Czarnogóry.

## Telegramy „Gazety Narodowej".

**Kraków** d. 16. marca. (Pryw.) Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbytem wczoraj, uchwaliła Rada nadzorcza pomiędzy innemi regulację taryfy, która obowiązywać będzie przy wszystkich ubezpieczeniach, rozpoczynających się 1. kwietnia w miarę ekspiracji tychże. Wnioski specjalnej komisji taryfowej, której sprawozdawcą był hr. Mycielski, oparte na 25-letniej statystyce, przedmiot w najdrobniejszych szczegółach wyczerpującej, zostały jednomyślnie przez Radę nadzorczą uchwalone. Uchwała ta zapewnia odpowiedni i sprawiedliwy wymiar opłaty asekuracyjnej od wszelkich przedmiotów stosownie do niebezpieczeństwa tychże. Regulacja taryfy, korzystna jest przeważnie dla rolników i obejmuje kilkaset pozycji.

**Wiedeń** d. 17. marca. Pismem odręcznem do hr. Taaffego uwalnia cesarz łaskawie ministra handlu, br. Pinę, na jego własne żądanie od obowiązków, powierzając tymczasowe kierownictwo ministerstwa handlu szefowi sekcyjnemu, br. Puszwaldowi. W piśmie odręcznem do br. Piny, cesarz wyraża temuż pełne uznanie za znakomitą i długoletnią służbę dla państwa, spełnianą z wielkim zapałem i patrjotycznem poświęceniem.

**Wiedeń** d. 17. marca. Kongres leśników uchwalić wystosować do rządu prośbę o ustanowienie równie wysokich, jak niemieckie, ceł ochronnych i otaczanie potrzebną ochroną austrjackiej produkcji drzewnej.

**Berlin** d. 17. marca Komisja socjalistyczna przyjęła poprawki Windthorsta i samo przedłożenie rządowe w pierwszem czytaniu.

**Berlin** d. 17. marca. Komisja dla monopolu wódczanego odrzuciła wszystkie pozostałe jeszcze paragrafy przedłożenia.

**Petersburg** d. 17. marca. Ukaz carski zezwala na wywłaszczenie prywatnej własności nieruchomej celem utworzenia prawosławnych cerkwi, cmentarzy, probostw, domów modlitwy i szkół w prowincjach Nadbałtyckich, i zarządza wykonanie tych środków podług osobnego przepisu.

**Konstantynopol** 17. marca. Minister bułgarski, Canow, powraca do Sofii.

**Paryż** d. 17. marca. W Izbie posłów przedłożono budżet. Rozprawa nad interpelacją Soubeyrana, dotyczącą specyfikowania podatków w budżecie, przyjdzie później na porządek dzienny. Minister finansów oświadcza jednakowoż już teraz, że opodatkowanie renty jest niedopuszczalnem, a gabinet odrzuci wszelki projekt w tym kierunku.

**Londyn** d. 17. marca. Chamberlain i Trevelyan zgłosili dymisję. Gladstone nie przyjął jej jeszcze.

**Londyn** d. 17. marca. Mówią, że Chamberlein i Trevelyan podali się do dymisji skutkiem oświadczenia Gladstona na ostatniej Radzie ministrów, że zarząd funduszu ekspropriacyjnego oddany zostanie parlamentowi irlandzkiemu. Gladstone odpowiedział na podania dymisyjne w tonie jak najbardziej pojednawczym, prosząc o kilka dni do namysłu, spodziewa się bowiem usunięcia różnic.

**Kair** d. 27. marca. Na propozycję Drummonda Wolffa co do obsadzenia Wadyhalfy wojskami egipskiemi, odpowiedział Muktar basza, że armia egipska nie wystarczy sama do chronienia granicy od powstańców.

**Przyjechali do Lwowa** d. 17. marca 1886.

Hotel ŻORŻA: Z. Sielski z Rosji, L. Szawłowski z Przewłoki, J. br. Romaszkan z Horodenki, J. Kühnel z Kołomyi.

Hotel FRANCUZKI: Z. hr. Ledóchowska z Rosji, dr. J. Jabłoński z Lubaczowa, W. Wiśniewski z Wiednia, S. Koritschoner z Wiednia, J. Odyniec z Niżniowa, J. Mayersohn z Odesy, V. Jahoda z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: H. Rodakowski z Bortnik, W. Gniewosz z Złotego Potoka, dr. Doliński z Przemyśla, J. Kudelka z Stryja, M. Uliniecka z Wołostkowa.

Hotel LANGA: Dr. Schenker z Złoczowa, M. Salber z Czerniowiec, H. Engelman z Berlina, B. Haustein ze Szczecina, G. Bitterman z Wiednia.

Hotel KRAKOWSKI: L. Jakubowski z Przykowa, dr. W. Białkowski z Bełza, L. Ulrich z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI. W. hr. Olizar z Lackiego, N. Gołaszewski z Toustobab, A. Uznański z Szaflar, S. Myszkowski z Bortkowa, K. Hałuszyński z Knihynicz, M. Lange z Prus, J. Fuchs Krakowa.

**W teatrze hr. Skarbka.**

We środę dnia 17. marca 1886.

Po raz drugi:

**Dziadzio filut**

komedja w trzech aktach przez M. S. A.

Początek o godz. 7mej wieczór.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

*Ze Lwowa odchodzą:*

podług zegara lwowskiego:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.46 | 4.05 | — | 8. | 4.50 |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | * 5.56 | — | — | 12.35 |
| „ (z Podzamcza) | 10.56 | — | — | * 6.07 | 1. 9 |
| o Czerniowiec | — | 11. 6 | — | * 6.20 | 12.20 |

*Do Lwowa przychodzą:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9 27 | * 5.36 | 11.38 | 7.50 | — |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | — | 3.50 | — |
| „ (na Podzamcze) | *10.12 | 2.28 | — | 3.20 | — |
| Z Czerniowiec | *10.05 | 3.35 | — | 3.30 | — |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

**Wyciąg z rozkładu jazdy**

**ważny od dnia 1. października 1885.**

*Przyjazd do Lwowa.*

**Pociąg osobowy:** o godz 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

*Odjazd ze Lwowa:*

**Pociąg osobowy:** o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia

*Przyjazd do Stanisławowa.*

**Pociąg osobowy:** o godz 8. min. 15 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

*Odjazd ze Stanisławowa:*

**Pociąg osobowy:** o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja. Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

### Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 17. marca 1886.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. | 200 zł. m. k. | 208 | 25 | 211 | 50 |
| „ lwow.-czern.-jass. | 200 zł. w. a. | 234 | - | 237 | — |
| Banku hypot. galic | 200 zł. w. a. | 285 | — | 290 | - |
| „ kred. galic. | 200 zł w. a. | 217 | — | 222 | — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*

bez kuponu bieżącego:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | | 101 | 50 | 102 | 50 |
| „ „ „ 4 „ | | 94 | 25 | 95 | 75 |
| „ „ „ 5 „ | okres. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| „ „ „ 4 „ | „ | 93 | — | 94 | 50 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | | 94 | 25 | 95 | 75 |
| Banku hyp. galic. 6 „ | | 103 | — | 104 | — |
| „ „ „ 5 „ | „ | 99 | 25 | 100 | 25 |
| „ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm | | 101 | 25 | 102 | 25 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr. | w likw. | — | — | 54 | — |
| „ „ „ „ 5 2½% | „ | — | — | 51 | — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 | 50 | 105 | 50 |
| Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em. | 99 | — | 100 | 50 |
| Pożyczka kraj z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 | 75 | 104 | — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½ pr. „ | 93 | 50 | 94 | 75 |

*5. Losy.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Miasta Krakowa | 17 | — | 19 | — |
| „ Stanisławowa | 25 | — | 27 | — |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.80 | 5.90 |
| Dukat cesarski | 5.83 | 5.93 |
| Napoleondor | 9.94 | 10. 4 |
| Półimperjał rosyjski | 10.28 | 10.38 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| „ „ papierowy | 1.25 | 1.27 |
| 100 marek niemieckich | 61.— | 61.75 |
| Srebro | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | — — |

### KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń** dnia 15. marca 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 29.75 | Węg. akcje kr. | 309.25 |
| Anglo-Austr. | 117.10 | Unionsbank | 73.— |
| Kolej Kar. Lud. | 211.25 | Nordbahn | 238.50 |
| Kolej Połud. | 126.50 | Kolej Alföld | 193.75 |
| Kolej p. Elżb. | 257.25 | Kolej lw-czern. | 235.— |
| Węg Nordostb. | 180.50 | Wied. Commun. | 125.75 |
| Węg. Tabak. | 75.50 | Elbetal. | 167.75 |
| Węg. cis. losy r. | 124.80 | Länd. Bank | 116.— |
| Zł. ren. węg. 4% | 104.37 | Bankverein. | 111.70 |
| Ros. rubel pap. | 1.26.50 | Losy węgier. | 121.50 |
| Galic. indemn. | 105.— | Kredytowe | —.— |

Usposobienie: chwiejne.

**Wiedeń** dnia 17. marca 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 302.30 | Anglo-austr. | —.— |
| Kolej Kar Lud. | 209.25 | Kolej połudn. | —.— |
| Unionbank | 78.25 | Napoleondor | 9.99 |
| Rossyj. bank. | 1.26¼ | Usposobienie: słabe | |

**Berlin** dnia 16. marca 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjs. bankn. | 204.90 | Akcje kredyt. | 505.50 |
| Lombardy | 205.50 | Galicyjskie | 85.40 |
| Poż. wschod. | 63.90 | Austr. bank. | 162.55 |

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.



Wiedeń, dnia 15 marca.

### Kurs papierów publicznych.

| | płacą złr. w. a. | żądają złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa.** | | |
| 5% Renta papierowa po 100 złr. | 86 05 | 86 20 |
| 5% „ srebrna po 100 złr. | 86 25 | 86 45 |
| Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a | 129 50 | 130 — |
| „ 5% „ 1860 „ 500 „ | 140 25 | 140 75 |
| „ 5% „ 1860 „ 100 „ | 140 50 | 141 — |
| „ 5% „ 1864 „ 100 „ | 170 75 | 171 25 |
| 4% węgierska renta złota po 100 złr | — — | — — |
| 5% „ „ papier. „ 100 „ | 95 70 | 95 85 |
| **Obligacje indemnizacyjne.** | | |
| 5% Galicyjskie po 100 złr. m. k | 104 75 | 105 50 |
| 5% Bukowińskie „ 100 „ „ | 105 25 | 105 75 |
| **Inne pożyczki publiczne.** | | |
| 5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „ | 116 75 | 117 25 |
| 4% losy Cisańskie „ „ | 124 50 | 125 — |
| Losy prem. poż. m. Wiednia „ „ | 125 75 | 126 25 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr. | 126 75 | 127 25 |
| 4½% „ „ „ pap. „ 100 złr. | 101 — | 101 50 |
| 4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr. | 94 75 | 95 — |
| 6% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ 36 lat | 99 — | 100 — |
| 5½% „ „ „ sreb. 36 lat | 100 — | 100 50 |
| 4% Gal. Tow. kr. ziems. | 93 — | — — |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 101 80 | 102 20 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 93 — | 93 50 |
| 6% „ Bank hipot. lwowski | 103 40 | 104 — |
| 5% „ „ „ „ prem | 101 25 | 102 — |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 99 25 | 99 75 |
| 5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a | — — | — — |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 101 40 | 101 70 |
| 4% „ Bank hipot. prem | 104 — | 104 50 |
| 6% Oblig. kom. Banku krajow. I em | 97 — | 98 — |

| | płacą złr. w. a. | żądają złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Prioritety kolejowe.** | | |
| 5% Albrechta 300 złr. | 103 — | — — |
| „ Alföld-Fiume 200 złr. | 102 75 | 103 25 |
| „ „ „ Em. 1874 200 złr. | 101 50 | — — |
| 6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. | 110 50 | — — |
| Elżbiety aa 200 mrk. opod. | 118 50 | — — |
| „ aa 200 mrk. nieopod. | 125 | 125 50 |
| 4½% Ferdyn. Nordb. m. k. | 108 25 | 108 75 |
| 5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2 | 110 — | 110 50 |
| 5% „ poł. 1876 r. 100 złr. | 103 60 | 104 — |
| 4½% Franc. Józefa Em. 1884 | 96 50 | 96 80 |
| 4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr. | 101 60 | 102 — |
| „ „ Jarosław 300 zł | 103 25 | 103 75 |
| 5% Koszyc-odarb. 200 złr. | 103 40 | 103 80 |
| 4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.) | 83 90 | 84 20 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 92 90 | 93 30 |
| 5% Nordwestb. austr. 200 złr. | 105 75 | 106 — |
| 5% „ lit. B. 200 „ | 104 50 | 105 — |
| 6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m. | 132 — | 132 75 |
| 5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr. | 123 50 | 124 — |
| 5% Siedmiogrodzkiej I 200 złr. | 101 60 | 102 10 |
| 3% Staatseisenbahn 500 fr. | 201 - | 201 75 |
| 3% Südbahn (Lombardy) 500 fr. | 158 50 | 159 75 |
| 5% „ „ 200 złr. | 130 — | 130 50 |
| 5% Theisbahn.-Gesell. 1000 złr. | 107 — | 107 50 |
| 5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr. | 104 25 | — — |
| 5% „ „ „ II em. 200 złr. | 100 50 | — |
| 5% „ Nordost 300 złr. | 101 — | 101 50 |
| 5% „ „ złotem 200 złr. | 136 — | 137 — |
| 5% „ Westbahn 200 złr. | 102 — | — — |
| 5% „ Em. 1874 200 złr. | 101 50 | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 120 złr. | 117 31 | 117 60 |
| Boden-Credit austrjacki 80 „ | 241 50 | 242 — |
| Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „ | 298 20 | 298 50 |
| „ Bank węgierski 200 „ | 305 25 | 305 75 |
| Depositen-Bank 200 „ | 195 — | 197 — |
| Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „ | 566 — | 571 — |
| Länderbank 100 „ | 116 30 | 116 60 |
| Austr.-węg. Banku 600 „ | 873 — | 875 — |
| Unienbank 100 „ | 73 80 | 74 20 |
| Verkehrsbank ogólny 140 „ | 155 50 | 156 50 |
| Wiedeński Bankverein 100 „ | 111 50 | 112 — |

| | płacą złr. w. a. | żądają złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Akcje kolejowe.** | | |
| Albrechta bez % 200 złr. | — — | — — |
| 5% Alföld-Fiume 200 „ | 189 75 | 190 25 |
| 5% Donau-Dampfs.-Ges. 500 „ | 490 — | 492 — |
| 5% Elżbiety 210 „ | 245 50 | 246 50 |
| 5% Linz-Budweis 200 „ | 210 50 | 211 — |
| 5% Salzburg-Tyrol 200 „ | 202 50 | 203 — |
| 5% Ferdynanda-Nordbahn 1000 „ | 2346 — | 2353 — |
| 5% Franciszka-Józefa 200 „ | 213 50 | 214 25 |
| 5% Gal. Karola Ludwika 210 „ | 203 50 | 204 — |
| 4% Koszycko-Oderbergska 200 „ | 151 75 | 152 25 |
| 5% Lwowsko-Czern.-Jasska 200 „ | 234 50 | 235 — |
| 5% Nordwest austr. 200 „ | 171 25 | 171 75 |
| 5% „ Elbethal Lit. B 200 „ | 166 25 | 166 75 |
| 5% Rudolfa 200 „ | 191 | 191 50 |
| 5% Siedmiogrodzka I. 200 „ | 189 — | 189 25 |
| 5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „ | 256 25 | 256 75 |
| 5% Südbahn (Lombardy) 200 „ | 127 75 | 128 25 |
| 5% Theisbahn (Cisańska) 200 „ | 252 — | 252 50 |
| 5% Węg. gal. Łupkow. 200 „ | 184 — | 184 50 |
| 5% „ Nord-Ost 200 „ | 178 75 | 179 25 |
| 5% „ Westbahn 200 „ | 175 50 | 176 — |
| **Losy.** | | |
| Kredytowe po 100 złr. w. a. | 179 75 | 180 25 |
| Clary po 40 złr. | 44 50 | — — |
| 4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k. | 118 50 | 119 75 |
| Insbruku po 20 złr. a. w. | 21 20 | 21 60 |
| Keglevich po 10 złr. | 23 — | — — |
| Krakowskie po 20 złr. a. w. | 17 75 | 18 25 |
| Lublańskie prem. po 20 złr. | 22 — | 22 25 |
| Ofner (miasta Budy) po 40 złr. | 48 — | — — |
| Palfy po 40 złr. | 41 75 | 42 25 |
| Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. | 14 15 | 14 40 |
| „ „ węgierskie po 5 złr. | 9 10 | 9 30 |
| Rudolfa po 10 złr. | 20 25 | 20 75 |
| Salma po 40 złr. m. k. | 56 — | 56 50 |
| Salsburskie prem. po 20 złr. m. k. | 23 50 | — — |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 51 50 | 52 — |
| Stanisławowskie po 20 złr. m. k. | 26 — | — — |
| 4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k. | 135 75 | — — |
| 4% „ po 50 złr. m. k. | 69 — | 69 50 |
| Waldsteina po 20 złr. m. k. | 31 50 | 32 50 |
| Windischgrätza po 20 złr. m. k. | 43 50 | 44 25 |

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“